

CHLEB ŻYWOTA

Biuletyn o wierze nowoapostolskiej



Rok XXIII

Wrzesień - Październik 2007

Nr 5

Dziękować

„Wysławiać Cię będę (w innych przekładach: „Będę składał Ci dzięki”) w wielkim zgromadzeniu, wobec licznego ludu chwalić Cię będę”.

– Psalm 35, 18 –

W „dniu dziękczynienia” składamy Panu szczególną ofiarę dziękczynną. Mogłoby się wzbudzić pytanie: Za co powinniśmy dziękować, Pana sławić i chwalić? Łatwo jest dać odpowiedź na to pytanie: Za wszystko!

Dziękować chcemy za chleb powszedni, za siły cielesne, za to, że możemy wykonywać swoją pracę, za zdrowie. Nawet w chorobie chcemy dziękować za to, że zawsze na nowo otrzymujemy siły, jak też pokój i pocieszenie.

Główny Apostoł Streckeisen powiedział: „Czy dziękowałeś już kiedyś miłemu Bogu za wschodzące rano słońce i za powietrze, którym oddychasz?”. Rzeczywiście, bez powietrza nasze życie skończyłoby się w ciągu kilku minut! A czy dziękowałeś już kiedyś miłemu Bogu za to, że każdego ranka wschodzi słońce? Rzeczywiście, bez słońca wszystko byłoby zimną nocą i nie byłoby możliwe żadne życie. Gdy się dokładniej zastanowimy i pomyślimy, to zauważymy sto, a nawet tysiąc rzeczy, za które możemy dziękować naszemu Ojcu Niebieskiemu.

Dziękować chcemy stale za wybranie – ono jest i pozostaje tajemnicą – za stan dziecka Bożego, za łaskę i zbawienie, za Słowo Boże i działanie sakramentów. Dziękować chcemy też stale za światło duchowe, które nam świeci. Dzięki niemu nie musimy kroczyć w nieznanne, lecz poznajemy dokąd nas prowadzi nasza droga. Dalej dziękujemy za wielką miłość Bożą, z którą się zawsze spotykamy, i która zawsze na nowo nas ogarnia, jak też za radość, jaką możemy odczuwać. Dziękować chcemy i powinniśmy za wielkie błogosławieństwo i wspańiałą służbę anielską.

Nie zapominajmy też dziękować za wspańiałą przyszłość narodu Bożego. Pan przyjdzie, żeby zakończyć swoje dzieło i zabrać do siebie swój zbór oblubieńczy. Do niego zaliczają się ci, którzy są pieczętowani Duchem Świętym i będą gotowi przyjąć Chrystusa, gdy się objawi. Ci zostaną przemienieni. (por. 1. Koryntian 15, 51) Zjednoczymy się także z umarłymi w Chrystusie, którzy już odeszli przed nami. (por. 1. Tesaloniczan 4, 16. 17) Tym wszystkim jako dziedzictwo obiecana jest wspańiałość. (por. Rzymian 8, 17; Efezjan 1, 14) Za to jeszcze w wieczności będziemy dziękować.

W ten sposób dziękujemy, wysławiamy i chwalamy – jak mówi Psalmista – w wielkim zgromadzeniu. Dlaczego „w wielkim”? Dlatego, że do narodu nowego przymierza zaliczają się dusze z doczesności i z wieczności, a więc ze wszystkich epok działania Bożego. Do nich zaliczają się Noe, patriarchowie, wielkie postacie biblijne (por. też Hebrajczyków 11) i nie na końcu pierwsi apostołowie oraz rzesza pieczętowanych... To zgromadzenie, czyli ten zbór, jest wielki dzięki łasce Bożej!

Gdy sławimy, to chcemy czynić to tak, jak pisze Apostoł Paweł w Liście do Rzymian 5, 2: „Dzięki któremu (Jezusowi!) też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej”. To jest nasza chluba: Przyszłość we wspańiałości, którą da nam Bóg.

List apostoła okręgowego Wilfrieda Klinglera do zborów

Moi Mili Bracia i Siostry,

za nami leży wspólne przeżycie Zielonych Świąt. Chętnie nawiążę do słowa z 1. Koryntian 6, 17: „Kto zaś łączy się z Panem, jest z Nim jednym duchem”. Wypowiedź ta pokazuje nam, jaka ważna jest **zgodność naszego usposobienia z usposobieniem Chrystusa**, ponieważ znaczy to być z Nim jednym duchem. Chociaż Syn Boży podczas swoich dni ziemskich w swojej istocie był tożsamy ze swoim Ojcem, to jednak

w tamtym czasie często podnosił na Niego wzrok, dziękował Mu i Go wielbił.

Wdzięczność, jaką Jezus Chrystus okazywał swojemu Ojcu skłania do konkretnych pytań: Czy usposobienie Chrystusa jest widoczne w moich słowach i czynach? Czy usposobienie Chrystusa determinuje moje myślenie?

W 1. Tesaloniczan 5, 18 jest napisane:

„Za wszystko dziękujcie; taka jest bowiem wola Boża w Chrystusie Jezusie względem was”.

Sprostanie temu Bożemu wezwaniu „w dniach jasnych, w każdej dobie, gdy w kwiatach jest tor nasz” (pieśń nr 311) chrześcijaninowi nie powinno sprawiać trudności. „Gdy pieką jednak rany, po drodze ciernie tną”, albo gdy „nikt nie rozumie mnie”, to jak wówczas ma się sprawa z dziękowaniem za wszystko? Z ludzkiego punktu widzenia przygniatające sytuacje życiowe tłumią zdolność do dziękowania lub pozbawiają jej całkowicie. Dziękczynienie jest jednak wyrazem żywej wiary i znakiem nowonarodzonych, w których płonie ogień Ducha Świętego. Pod tym względem Apostoł Paweł jest wymownym przykładem. Na temat jego postawy i zachowania w więzieniu, czyli w tragicznej sytuacji czytamy w Dziejach Apostolskich 16, 25: „A około północy Paweł i Syłas modlili się i śpiewem wielbili Boga”.

Ludzie często narzekają na braki lub na to, że mają mało zamiast radować się z tego, co jest. Chrystus podczas nakarmienia pięciu tysięcy nie podzielił zdania swoich uczniów, którzy widzieli tylko brak żywności. On spojrzał na Ojca i dziękował za to niewiele, co było: „I rozkazał ludowi usiąść na trawie, wziął pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, pobłogosławił, potem chleby łamał i dawał uczniom, a uczniowie ludowi”. (Ew. Mateusza 14, 19) W ten sposób swoją wdzięcznością skierował wzrok zgromadzonych ludzi na możliwości Boga pobłogosławienia tego, co było.

Niech to jest przykład dla nas. Spójrzmy na istniejące dary w naszych zborach i dziękujmy za to naszemu Ojcu Niebieskiemu. W tej wdzięczności okazywanej wobec Boga i uwielbieniu Jego wszechmocy leży klucz do Bożego cudu pomnożenia. Przekonany jestem, że i dziś ten cud może wystąpić w naszych zborach i w naszych rodzinach. Uwidoczni się w pomnożeniu i będzie więcej miłości, więcej zrozumienia, więcej harmonii, więcej radości i więcej pokoju.

Poprzez wdzięczność wypełniamy nie tylko wyraz woli Bożej, ale przybliżamy się do Jego serca, Jego usposobienia i uczymy się lepszego rozumienia Jego planów i tajemnic. W tym sensie wtórujemy słowom pieśni:

„Dziękujemy Bogu wraz i sercem, i ustami”. (pieśń nr 60)

Proszę poruszajcie te myśli w swoim sercu i zajmujcie się nimi. Rozmawiajcie na ten temat i wspólnie dalej rozwijajmy w sobie usposobienie Chrystusa.

Z serdecznymi pozdrowieniami, także od apostołów

Wasz Wilfried Klingler

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Abernathy Mkhanyiseli Lutuli z Afryki Południowej.

Rozczarowanie

Czy i wy czasami jesteście rozczarowani sami sobą? Wtedy idzie wam tak, jak mi. Gdy komuś coś obiecałem i nie dotrzymałem obietnicy, wtedy byłem rozczarowany sam sobą. Być może kiedyś się wam przydało, że nie spełniliście obietnicy, którą złożyliście rodzicom, czy też nauczycielowi lub przyjacielowi. Wtedy na pewno zauważyliście rozczarowanie na ich twarzach i zrobiło się wam przykro, że ich zasmuciliście.

Z pewnością znacie z Pisma Świętego to wydarzenie, kiedy Apostoł Piotr wyparł się Pana Jezusa. Piotr obiecał Panu Jezusowi, że pozostanie z Nim, a nawet pójdzie z Nim do więzienia i na śmierć. Kiedy jednak do tego doszło i Pan Jezus został uwięziony, ogarnął go strach i złamał swoją obietnicę. Piotr musiał być sobą bardzo rozczarowany, ponieważ jak zobaczył Jezusa, wybiegł na zewnątrz i gorzko płakał. Pan Jezus jednak wiedział, jak wygląda w sercu Piotra i nie odwrócił się od niego.

My bardzo się staramy nie rozczarowywać Pana Jezusa, jak i przewyżać nasze błędy i słabości. Staramy się czynić jak najlepiej, aby wypełnić nasze ślubowanie, które złożyliśmy Panu. To niewątpliwie

Go raduje. Niekiedy nie udaje się nam dotrzymać tego, co obiecaliśmy. Wtenczas jesteśmy smutni z powodu samych siebie. Pan Jezus jednak nas zna i miłuje. On nie odwraca się od nas nawet wtedy, gdy Go czasami rozczarowaliśmy. On stale daje nam łaskę i siłę w świętej wieczerzy. A ona pomaga nam to czynić, co sobie postanowiliśmy i ślubowaliśmy.

Nie zapomnijcie o jednym: Gdy wam kiedyś coś nie wyjdzie, to nie rezygnujcie, lecz po prostu następnym razem uczyńcie lepiej.

Wasz Abernathy Mkhanyiseli Lutuli

Biskup Abernathy Mkhanyiseli Lutuli działa w Afryce Południowej w obszarze apostoła okręgowego Noela Barnes'a, u boku apostoła Cecila van der Merwe. Do 27 zborów w podokręgach Beacon Valley, Colorado, Heideveld, Lentegour i Manenberg zalicza się 3319 dzieci.

Marek nie potrzebował deszczu



Krysia, Kasia i Marek cały tydzień cieszyli się na ten piknik. Nawet mały braciszek Witek, tuptając po domu wołał: „Pitnit!, ja też Pitnit!”. To miało być najpiękniejsze święto tego lata. Miały być zraziki, jajka gotowane na twardo, bułeczki z rodzynkami, drożdżówki, no i naturalnie herbata cytrynowa, pełne cztery butelki, i...

I pada! „Pada” – to nawet nie jest określeniem tego, co leci i leci z ciemnoszarego nieba i uderza w szyby okien. Obojętnie, w jakim kierunku spojrzysz na niebo, między tymi mrocznymi chmurami nie można dojrzeć nic jasnego, żadnej jasnej plamy, żadnego promyka słońca.

Marek patrzy na nawałnicę za oknem i jest ogromnie rozczarowany.



„Tomek jednak ma rację!” – mruczy.

„Co takiego mówił Tomek?” – dopytuje się tata.

„On opowiadał wszystkim, że modlenie się to bzdura, i że nie ma sensu. Ale ja mu powiedziałem, że to nieprawda. No i..., no i każdego wieczoru się modliłem: „Miły Boże, proszę spraw, żeby nie padało!”. A wczoraj, wiesz tatusiu, jak te pierwsze chmury nadeszły, to nawet nie wiesz, ile razy się modliłem! A teraz popatrz na to, co się dzieje na dworze! Tomek wiedział od samego początku, że nie ma Boga, który wysłuchuje to, co dzieci do Niego mówią w modlitwie”.

Cały czas deszcz strugami leje się z nieba. Tata i synek razem patrzą przez okno.

„Wiesz co Marku” – odzywa się tata – „Witek czasami trzy razy dziennie prosi mnie o różne rzeczy, których nie mogę mu dać. Mimo to nie odnoszę wrażenia, żeby sobie pomyślał, że mnie nie ma...”.

„Ciebie przecież widać!” – odpowiada Marek.

Wtem do pokoju wchodzi mama i mówi: „Właśnie dzwoniła ciocia Gabrysia – wiecie, co powiedziała? Jest taka szczęśliwa, że dzisiaj pada! Zboże, które rośnie za jej domem już prawie wyschło. Rolnicy na wsi cieszą się z każdej kropli spadającej z nieba”.

Po chwili Marek jeszcze raz wygląda przez okno i zauważa, że chmury na niebie wyglądają już trochę inaczej.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Gert Opdenplatz z Niemiec.

Kreatywność

„Dawajmy wciąż nowe impulsy naszemu życiu w wierze” – napisał nasz Główny Apostoł w słowie na rok 2007. Do tego potrzebne są zdolności twórcze – kreatywność. Być kreatywnym oznacza mieć idee i je urzeczywistniać. W pewnym hymnie Duch Święty, trzecia osoba Boskości, zostaje wzywana: „Veni, creator spiritus” – Przyjdź Duchu twórczy! Czyż

nie wyznajemy, że Bóg, Ojciec, jest stwórcą nieba i ziemi? Co więcej, przecież swoje dzieło stworzenia dokonał w jedności z Synem i Duchem Świętym. Duch Święty – tak samo jak prawdziwy Bóg Ojciec i Syn – chce z pełną siłą i mocą oraz twórczo działać w Kościele, napełniać sługów Bożych oraz poruszać wierzących. O to jednakże ciągle na nowo trzeba się modlić!

Z przyjęciem daru Ducha Świętego podczas świętego pieczętowania została w nas włożona siła twórcza, która wychodzi poza ludzkie uzdolnienia i talenty. Jeżeli dajemy się pobudzać przez zdziałane z Ducha Słowo Boże i dajemy się prowadzić Duchowi Świętemu, wtedy i w nas budzą się myśli, które mogą się stawać ożywiającymi impulsami dla życia wiary.

Niekiedy tryskamy ideami po płomiennym nabożeństwie. Dać się zapalić Słowu Bożemu jest dobrze – ale aby być prawdziwie twórczym wymaga to zastosowania w życiu. Na przykład w naszym życiu w wierze Duch Święty pobudza nas do tego, że mówimy:

- Chcę codziennie z całą powagą zabiegać o udoskonalenie i godność na dzień Chrystusa.
- Chcę zważać na moje życie modlitewne, zintensyfikować je, a jeśli jest to konieczne zmienić. Stosowną przestrzeń w naszych modlitwach powinno zająć oddawanie czci i chwały Bogu. Moja modlitwa nie powinna obracać się tylko wokół mnie, ale obejmować wszystkich ludzi. (por. 1. Tymoteusza 2, 1)
- Chcę dobierać słowa, które wywodzą się z miłości. Szorstki atak, obraźliwa krytyka, pogardliwa ironia, powątpiewanie, podejrzenia, także wobec nieobecnych, będę uważać za słowa nieużyteczne, przed którymi już Pan Jezus ostrzegał. (por. Ew. Mateusza 12, 36) To odnosi się zarówno do tego co się mówi, jak i do tego, co się pisze – także mimika okazywana jest słowami... (animowane emotikony na czacie to także słowa)
- Chcę sprawdzić moje ofiary, nie tylko w zakresie poświęcenia, wyrzeczenia i czasu, ale także finansowe. Czy moje ofiary odzwierciedlają moją miłość do Boga, moje uwielbienie Boga i dziękczynienie, moje dążenie do podobania się Bogu i mój wkład w dokończenie Jego dzieła?
- Chcę być świadomy mojej odpowiedzialności za mój zбір. Wobec współczesnego zmaterializowanego życia i braku zaangażowania w wierze, potrzebne jest konkretne przeciwdziałanie, a mianowicie radosne wyznawanie wiary przez wszystkich braci i siostry, aby zbory

mogły dalej istnieć i się rozwijać, a my byśmy mogli w przyszłości w naszych zborach modlić się do Boga, słuchać Jego Słowa i obchodzić uroczystość świętej wieczerzy. Po noworocznym nabożeństwie, w którym była mowa o tej, na początku cytowanej, radzie naszego Głównego Apostoła, rozmawiałem z braćmi i siostrami w przedziale wiekowym od 20 do 40 lat. Rozważaliśmy, jak możemy nawiązać kontakt z tymi, którzy byli w naszym Kościele, razem z nami zaliczali się do młodzieży, a którzy się zdystansowali. Po części mają oni dzieci w wieku naszych dzieci. Możliwości nawiązania kontaktów istnieją. Tutaj również potrzebna jest kreatywność. Pomysły mogą się nasuwać i mogą być zrealizowane...

Pierwsi chrześcijanie podchwycili dane przez Jezusa Chrystusa nowe impulsy. Wiele kreatywności wykazywały powstające zbory. Nie zawsze idee te harmonizowały z sobą i wymagały pewnego uporządkowania. W zasadniczych kwestiach wytyczne dawane były przez apostołów, a realizowane były przez sługów i zbory.

Dzisiaj wszyscy tworzący zbór również są wezwani do kreatywności. Aby nie było bałaganu, niezbędne jest respektowanie pewnych zasad. Otwiera to możliwości do pięknego działania i realizowania nowych impulsów prowadzących do błogosławionego rozwoju. Jeżeli te impulsy w sposób odpowiedzialny będą weryfikowane co do zgodności z nauką Jezusa i apostołów, to zarówno w życiu zborowym, jak i w życiu w wierze objawi się kreatywność zorientowana na Chrystusa, która od dawna stanowi nowoapostolską tożsamość.

Gert Opdenplatz

Apostoł Gert Opdenplatz urodził się 14 listopada 1964 roku. Apostołem został ustanowiony 5 grudnia 1999 r. Obszar jego działania obejmuje niektóre okręgi w Nadrenii-Palatynacie, jak i Zagłębie Saary, Luksemburg, Belgię oraz kraje Afryki Zachodniej.

Brat Manfred nie rezygnuje

Brat Manfred brał udział w kursie, który był zorganizowany w pewnym wielkim mieście. Już pierwszego wieczoru wybrał się na poszukiwanie najbliższego położonego kościoła. Kościół znalazł szybko, a że miał wystarczająco dużo czasu, wziął więc do ręki plan miasta i zaczął

szukać kolejnego kościoła. Okazało się, że również nie był zbyt oddalony. „No, jeśli chodzi o środę, to wszystko jasne” – pomyślał sobie brat Manfred i wrócił do swojego hotelu.

W środę wieczorem wyjechał dużo wcześniej, ale zdziwił się bardzo, gdyż w tym bliżej położonym kościele nie zastał braci i sióstr. Wsiadł z samochodu, podszedł do budynku, ale drzwi były zamknięte. „Jak dobrze, że wcześniej poszukałem jeszcze następnego” – pochwalił sam siebie – ale przed drugim kościołem także nic się nie działo. Tam jednak na drzwiach kościoła zawieszona była kartka z informacją, że zbor zaproszony jest do kościoła głównego na nabożeństwo biskupa.

Co robić? Kościół główny znajduje się w centrum miasta, gdzie jest płątanina ulic.

Diabeł mu podszeptował: „Nie ma sensu, w ciągu 20 minut i tak nie znajdziesz tego kościoła. Zrobiłeś wszystko, co było możliwe, jedź zatem z powrotem do hotelu”. Brat Manfred jednak nie zrezygnował. Poprosił Ojca Niebieskiego o pomoc i ruszył dalej. W zatłoczonym centrum się zgubił. Nie miał nawet możliwości, aby się zatrzymać i zapytać o drogę.

Nagle zauważył samochód straży pożarnej wjeżdżający do garażu. Pojechał za nim i zapytał o drogę. Strażak dokładnie opisał mu trasę, ale jak miał sobie poradzić w tłoku tego wielkiego miasta? Ufając w pomoc Bożą kontynuował poszukiwania. Po kolejnym zapytaniu się o drogę dotarł wreszcie do kościoła. W pobliżu jednak nie było żadnego wolnego miejsca do zaparkowania. Znowu zaczął krążyć uliczkami aż znalazł wolne miejsce postojowe i zaparkował. Gdy wszedł do kościoła i usiadł w ławce, co prawda dziesięć minut po rozpoczęciu nabożeństwa, to jednak był szczęśliwy z powodu doświadczonej pomocy Bożej. Brat Manfred przeżył pełne błogosławieństwa nabożeństwo.

Kapitan

Był sobotni wieczór. Wypełniłam kilka przekazów i chciałam pójść do banku, aby je nadać. Ale z powodu tego, że było już dość ciemno udałam się tam samochodem. Po kilkuset metrach jazdy zbliżałam się do głównego dworca autobusowego, który wydawał się dziwnie jasno oświetlony. Kiedy podjechałam jeszcze bliżej zauważyłam przyczynę.

Trzech nieletnich podpaliło koszt ze śmieciami, a płomienie sięgały aż po dach wiaty. Przez telefon komórkowy wezwałam straż pożarną.

Po zrealizowaniu przekazów w drodze powrotnej ponownie przejeżdżałam obok dworca autobusowego. Tych młodych ludzi już nie było, za to stało tam kilka samochodów strażackich i policja. Zatrzymałam się i podałam moje zeznania do protokołu.

Kilka dni później poszłam tam na spacer i obejrzałam szkody spowodowane pożarem. Straty nie były zbyt wielkie, ale wszystko było okopcone. Niemniej mógł powstać większy pożar. Nagle mój wzrok padł na mosiężną płytę wpuszczoną w chodnik. Obejrzałam ją i przypomniałam sobie, że dokładnie w tym miejscu, przed dwoma laty, pewien około pięćdziesięcioletni mężczyzna, kapitan, czekał na autobus. Podeszło do niego trzech młodych skrajnych prawicowców i wciągnęło go w rozmowę. W wyniku różnicy poglądów doszło do rękoczynów, przy czym mężczyzna został uderzony pałką w głowę. Kapitan doznał śmiertelnego złamania podstawy czaszki.

Ta mosiężna płyta przypominała o tym wydarzeniu. Podczas nabożeństwa dla umarłych szczególnie pamiętałam w modlitwach o tym kapitanie.

Kilka tygodni później, po nabożeństwie, przewodniczący zboru wspomniał o tym mężczyźnie. Powiedział, że rodzina tego kapitana jest zaprzyjaźniona z pewną siostrą z naszego zboru. Żona tego kapitana nie potrafiła odczuwać prawdziwej żałoby po śmierci męża, ponieważ był dość brutalnym człowiekiem i w ich małżeństwie nie obyło się bez tego, że ją bił.

Ta zaprzyjaźniona siostra pewnej nocy miała sen. Razem z wdową po kapitanie siedziała przy stole w pokoju. Nagle otworzyły się drzwi i wszedł kapitan. Jego żona zerwała się i krzyknęła: „Tutaj nie wejdziesz!”. Nasza siostra przestraszyła się tym snem i obudziła.

Ciągle myślałam o tym kapitanie i o tym śnie, o którym wspomniał przewodniczący zboru. Przed kolejnym nabożeństwem dla umarłych świadomie wzięłam sobie wolny dzień z pracy, aby szczególnie przygotować się do tego nabożeństwa.

Tego dnia mój wzrok padł na pewne ilustrowane czasopismo, które niedawno dostarczono do domu. Otworzyłam je i co zobaczyłam? Reportaż o tym kapitanie, o którym myślałam od kilku dni. Tytuł brzmiał: „Ofiara przemocy skrajnych prawicowców”. Wieczorem wyjątkowo modliliśmy się za jego duszę, aby i on mógł doświadczyć pomocy Bożej.

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Innocenty IV

Papież Innocenty IV (1243-1254) był zagorzałym przeciwnikiem cesarza Fryderyka II; na soborze lionńskim ogłosił jego detronizację. Papież Innocenty IV był też tym, który upoważnił władców świeckich do stosowania tortur wobec heretyków.

Celestyn V

Pod wpływem Karola II z Andegawenii (kraina historyczna we Francji) kolejny wybór papieża nie padł na żadnego kardynała, lecz na pewnego pustelnika, który wcześniej przez 50 lat żył na szczycie góry. Papież Celestyn V, absolutnie nie obeznany w światowych i kościelnych warunkach, ustąpił po pięciu miesiącach urzędowania.

Bonifacy VIII

Pierwszą czynnością urzędową papieża Bonifacego VIII (1294-1303) było uwięzienie swojego poprzednika Celestyna V. W roku 1300 Bonifacy VIII zaprowadził tzw. „święty rok”, który od roku 1475 obchodzony jest, co 25 lat. W roku jubileuszowym rzesze pielgrzymów podążają do Rzymu lub oddają koszty podróży na cele kościelne. W wielkich miastach Bonifacy VIII za czasu swego życia polecił wznieść swoje posągi. Poprzez wielką okazałość uwielbiał pokazywać, że czuje się panem świata. Bonifacy VIII zagorzale zwalczał francuskiego króla Filipa IV. Natomiast Filip IV oskarżał papieża o herezję oraz żądał, aby posiedzenie soboru osądziło Bonifacego i wydało wyrok. W 1303 roku król wziął papieża do niewoli, zanim zdążył wypowiedzieć klątwę.

Klemens V

Pod naciskiem króla Francji, Filipa IV, papież Klemens V (1305-1314) przeniósł rezydencję i stolicę papieską do Awinion we Francji. cdn.

Modlitwa „Ojcze nasz” obowiązująca na nabożeństwach

wg Ew. Mateusza 6, 9-13

(Biblia Warszawska – przekład: czerwiec 1975 r.)

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie,
święć się imię Twoje,
przyjdź Królestwo Twoje,
bądź wola Twoja, jak w niebie, tak i na ziemi.
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj,
i odpuść nam nasze winy,
jak i my odpuszczamy naszym winowajcom;
i nie wódź nas na pokuszenie,
ale nas zbaw ode złego;
albowiem Twoje jest Królestwo
i moc, i chwała na wieki wieków.
Amen”.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

tel./fax 058 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zamówienia przyjmuje Wydawca.